

Czwarta panna Brönte



BOŻENA KEFF

NIE JEST GOTOWY

Czwarta panna Brönte

Kiedy wracam z plaży do tego domu na wzgórzu
gdzie wynajmuję pokój, więc kiedy
idę lasem pod górę, tak mnie niepokoi szybkość
z jaką wszystko ciemnieje, że przyspieszam, żeby ją wyprzedzić
i wtedy też ona

czwarta panna Brönte (czwarta z tych piszących)
coraz szybciej wspina się na wrzosowisko; tak gwałtownie
się ściemnia, serce jej się tłucze z obawy
że ją wchłonie ta równomiernie kładąca się szarość, zatopi bez śladu
w garści trzymając brzeg mokrej od rosy sukni i płóciennej halki —
aż staje przed domem z jasnego kamienia, w oknach zbawcze światło
nie wie, że tam mieszka młody wydawca z Yorkshire;

O, tak, on mówi, wydam, wszystko wydam; ona się przy nim czuje
jakby się wydostała z gmatwaniny kosmicznych i ludzkich
przypadków, on — jak odnaleziony;
spędzają trzy oniemiałe dni, a potem latami
żyją w radosnym zdziwieniu;

Drzewa zamknęły za nimi gałęzie i zostali w lesie
mieszkają w szałasie z psem, który nie szczeka, żeby nie zakłócać ciszy
gdy dwa nasłuchiwanie słyszą się nawzajem; przyjaciółko, mówi,
w dzień i w nocy płyn pod płonącym żaglem; przyjacielu, powiada,
w dzień i w nocy oczekuj mnie, płynę —

W wiele lat później od dawna samotna panna Brönte
autorka powieści oraz poematów
zza okna restauracji, w której je pizzę z pieczarkami
obserwuje ulicę Londynu; tyle powozów, spieszą gdzieś posłańcy
uwija się gazeciarz, blask gazowych latarni
miękkko odbija od matowego półmroku wieczoru, na piętrach
okna przyćmione jak chińskie lampiony, jeszcze wyżej
niebo — zaskakująco jasne ponad mrokami ulicy; odwieczna
pora niepokoju oswojona w mieście —
a jednak od razu dostrzega go, widzi
jak się wylania spomiędzy żywych, z powietrza, z ruchu:
całkowicie nieobecny, jakby z najgłębszego
bezwładu tego świata, z dna; nie było nic wspólnego między nim
a tym dniem z jego wczesnojesienną pogodą
z zacisznymi bladeżółtymi sferami tworzonymi przez światło i liście
i sucho-gorzki, odrobinę mglistym zapachem
nic wspólnego z nocą, kiedy się jej śni;
— *Dla ciebie przebyłem oceany czasu* — powiedziałaby

z uwagą patrząc ponad kobaltowym szkłem okularów
które filtrują światło żywych; Tristan, duch współnika;
o, jakie ubóstwo, jaka nędza, nie jest nawet upiorem
niczego nie przeżył, nie ma go, nie może
nie jest panem swojego nieistnienia
odwrotnie odwrotnie;

i kiedy drzewa zamknęły za nią gałęzie i została w lesie
bez latarni, które dają blask dojścia tej porze odejścia,
panna Brönte rzuciła się przed siebie, biegła i biegła drąc suknię
okrzaki; tak szybko się ściemnia i serce jej się tłucze
ta równo kładąca się ciemność wchłonie ją, zatopi —
aż dobiegła do murowanego domu, zbawcze światło w oknie
nie wie, że tam mieszka dobra kobieta, podobnie jak ona pisarka
pani Eliza Orzeszko.

Drzwi się za nimi zamknęły i spędziły trzy wspaniałe dni
panna Brönte opowiedziała starszej (to znaczy: młodszej) pisarce
że nie rozumie, dlaczego stan idealny także ulega
entropii, logika uczy inaczej, a potem rodzą się upiory (albo tylko duchy)
które się jednak kocha. — To wszystko z nadmiaru — powiada pani Eliza.
— Raczej z niedomiaru — mówi panna Brönte — z niedostatku wyobraźni
stworcy, natury albo ewolucji niedostosowanych w ogóle
do umysłu człowieka.

W swoim towarzystwie odnajdują spokój
i pewne duchowo-zmysłowe doznania, o których napiszą za sto lat
mniej więcej. Obie tworzą, wieczorami wychodzą nad rzekę patrzeć
jak za jej trzecim zakrętem ginie słońce, dla obu ojczyste.

— Chcę zostać —

mówi panna Brönte. — Chcę być z tobą, Elizo. — Niestety, przyjaciółko
— powiada pani Orzeszko i gładzi jej ciemne loki (czy mówiłam,
że ma ciemne loki?) — to słońce, na które patrzymy
zaszło jakieś sto lat temu i ja także jestem już *miniona*.

Cóż tu pomoże rozpacz, wobec faktów
można sobie rozpaczać; idzie jednak o to, że ona
nie rozumie w ogóle, jak jest możliwa przeszłość, w zasadzie nie wierzy
w istnienie ludzi żyjących dawniej niż przed narodzeniem
jej własnych rodziców, dalej pustka —
nie w sensie faktów, bo to

da się pojąć, ale *aktualności*, trwania; bo jak jest możliwy
16 sierpnia sprzed stu lat, nie sam dzień, ale jego
aktualność? Tamten wschód słońca, światło na koldrze Elizy
jej woda w misce, ucisk jej gorsetu i świeżo wyprasowana bielizna
pachnąca gorącym metalem żelazka, popołudniowy ból
głowy, przyjemność pisania, ciągnięcia liter
po gładkim papierze, taki ruch ręki przy w, a taki przy e,
a nie fakt polegający na tym, co jest zapisane;
jak to jest możliwe gdzie to jest jak znika —

— Czy jestem upiorem — pyta panna Brönte — czy sama nawiedzam
przestrzenie własnej wieczności, jak duch;
ciągle przebywam oceany czasu
ale z nich się nie można przedostać
na jakiś ład —

*

Z okna pokoju widzę teraz morze, oddycha spokojnie
nad nim całe miasto obłoków: granaty grafity wrzosa róże żółcie
i wielka pręga słońca po wodzie;
jest 17 sierpnia 2010, na imię mam Marta
i aktualnie jest jeszcze niedziela —

wrzesień 1998

*Podziękowania dla Josepha Bediera, autora Tristana i Izoldy, oraz dla Francisa Forda
Coppoli, reżysera filmu Dracula wg Brama Stokera.*

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*.

Ten utwór jest udostępniony na licencji *Licencja Wolnej Sztuki 1.3*.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na *Licencji Wolnej Sztuki 1.3*.

Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/keff-czwarta-panna-bronte>

Tekst opracowany na podstawie: Bożena Keff, *Nie jest gotowy*, OPEN Wydawnictwo Naukowe i Literackie, Warszawa 2000.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez fundację Nowoczesna Polska z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów autora. Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopeć, Jan Szejko, Paulina Choromańska, Paweł Koziol.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przeznacz 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przeznacz darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).